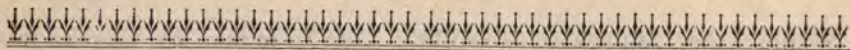


Egz. archiwalny IBL

Chr. Jury





Menem, 1901, marzec.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-230 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LEGENDA o Wahlu u Żydów.

Legenda o Saulu Wahlu, efemerycznym „królu” polskim, ożyła w ostatnich czasach wśród Żydów. W roku 1899 wydano w Wilnie „powieść historyczną” w dwu częściach, w języku żargonowym, p. t. „Król Polski, Rabi Szaul Wahl”. Nadto miesięcznik hebrajski „Haszyloach” zamieścił ciekawą notatkę historyczną o Wahlu, opartą na dokumencie, znalezionym przez niejakiego p. Wetsteina w krakowskim archiwum miejskim.

Zajmiemy się najprzód treścią „powieści historycznej”, o której autor twierdzi, że nie zawiera żadnych zgoła szczegółów, zaczerpniętych z fantazyi. W przedmowie p. Miller, po hebrajsku zwany „Isruel, syn uczonego I. M. z Grodna”, pisze, że początkowo zamierzał opracować tę historię w języku hebrajskim, „mowie boskiej”, na prośbę atoli wydawcy, p. Zusmana z Nieświeża, który dowodził, iż hebrajszczyzna, „język święty”, nie jest przystępna dla wielu Żydów, — autor zgodził się opisać wszystko w języku „żydowsko-niemieckim, używanym przez miliony naszych braci i sióstr”. Na karcie tytułowej mamy napis, opiewający: „Opowieść historyczna o wszelkich utrapieniach, jakie Żydzi znosili od państwa polskiego, do r. Szaula

Wahla, który panował czas krótki". Już to jedno, że książka jest przeznaczona dla „milionów” Żydów, zachęca nas do zapoznania czytelników z jej zawartością. Zresztą jest to przedmiot, o którym pisali Lelewel, Maciejowski, Kraushar, Nusbaum.

* * *

Joachim Lelewel w wydanej w Poznaniu roku 1846 „Polsce wieków średnich” pisze: „Powszechnie jest między Żydami powtarzane, że jeden z nich był dorywczym, jednodziennym królem polskim. Stąd w Niemczech między nimi przysłowie: *Das wird nicht länger dauern, als Saul Wahl's Königthum*”.

Dalej pisze Lelewel, iż „uczony Jolowicz wyczytał w rękopismach biblioteki oksfordzkiej i w niejakich drukach, że był w swoim czasie we Włoszech, w Padwie, rabbi Samuel Juda, którego syn Saul, w nauce paduańskiej wyćwiczony, udał się do Polski, gdzie, w Brześciu litewskim ożeniwszy się, do wielkiej zamożności i niezwykłej doszedł wziętości. I zdarzyło się, że któremuś Radziwiłłowi w podróży zabrakło pieniędzy w Padwie, zwierzył się ze swym kłopotem Samuelowi, a ten chętnie Radziwiłła znaczną sumą zaopatrzył, czem zobowiązany Radziwiłł przyrzekł wiele dobrego czynić dla Żydów, a zwłaszcza okazać względy dla Saula. Jakoż wróciwszy, zaraz go do siebie zaprosił i w zażyłość z nim zaszedł, a gdy w nadeszłem po Zygmuncie Auguście bezkrólewiu (1572 — 1574) magnaci nie mogli się zgodzić na obiór, na wniosek Radziwiłła wynieśli miłowanego przez siebie Saula na prezydenta elekcyi i interrexę, na jednonocnego tymczasowego króla, i powierzyli mu akta koronne”.

Przytoczywszy jeszcze zdanie współczesnego historyka brukselskiego, Eliasza Carmoly'ego, który uważa ten wypadek za „powieść wydowcipowaną”, Lelewel dochodzi także do wniosku, że ta cała historia jest tylko „baśnią”.

Wacław Aleksander Maciejowski, pisząc o Saulu Wahlu, kończy hipotezę, że „był on faktorem Radziwiłłów i Jana Zamoyskiego, i że oba ci panowie, o czem nie wątpić, dobrze mu zyczyli”, a dalej: „nigdy mowy być nie mogło o królowaniu Żyda w Polsce” (tom II: Okres Jagielloński, 1866).

Dwaj ostatni pisarze wraz z Lelewelem wspominają o potomku Saula, w Londynie zamieszkałym, którego nazwisko brzmi: Denis Moses Samuel Esq. Staraniem tegoż potomka i na podstawie

jakichś rękopisów ukazały się w językach angielskim i hebrajskim biografie Saula, którym się szczyli rzeczony Żyd angielski. Po angielsku tytuł tej książki brzmi: *The greatness of Saul and progeny of David, being a biography of the eminent Saul Wahl etc.* Po hebrajsku zaś tytuł brzmi pompatycznie: „Wielkość Saula, wybrańca Boga, zawiera dzieje spraw jego, rządzenie jego i wielkość, i szczęście u książąt i panujących na ziemi za jego czasów, i honor jego bogactwa, i dzieci licznych, i wspaniałość jego rodziców, człowieka wielkiego, księcia między Żydami, jego chwały pełna ziemia, dowódcy i rozkazy narodom wśród królów Polski i Litwy, rabina, uczonego Szaula Wahla, niech jego dusza będzie w raju, ze świętej gminy Brześcia Litewskiego, syna „gaona”, wielce rozumnego, uczonego Szmuela Jehudy Kacenellenbogena, starszego i „ojca sądu” gminy Padwy i gminy świętej Wenecyi w kraju Italii. 614” (Roku 1854). Obie książki wyszły w Londynie; autorem, a raczej kompilatorem ich jest niejaki Hirsz Edelman, prawdopodobnie powolny wykonawca zlecenia, sownie opłaconego przez wspomnianego wyżej bogacza angielskiego, Denisa Mosesa Samuela Esq., rzekomego potomka Saula.

Kraushar w przypisku do uwag swych nad Saulem zaznacza: „Dziełka Hirsza Edelmana o Saulu Wahlu, w języku angielskim i hebrajskim wydanego, pomimo starań otrzymać nie mogłem. Łaskawej uczynności zawdzięczam tylko odpis tytułu tego dziełka, w zbiorze jednego z tutejszych bibliopolów się znajdującego”. Kraushar jednak wymienia tylko krótki tytuł angielski, nie znając widocznie dłuższego hebrajskiego, który przytoczyliśmy powyżej.

Ze znanego nam oryginału hebrajskiego nie uważamy jednakże za właściwe korzystać, ponieważ całość robi niesmaczne wrażenie apologii płatnej, na obstalunek wykonanej. Zaznaczyć natomiast winniśmy niektóre dokumenty, zawarte w przedmowie do tej książki, do których autor nie przywiązuje wielkiej wagi, jako do rzeczy, nie apoteozującej „wielkości Saula”.

Otóż zasługuje na uwagę list niejakiego Eliezera Rozentala z Hanoweru, który w imieniu rabina z Siemiatycz opowiada, że sejm ówczesny zażartował sobie wprost z Saula. Gdy wyborcy nie mogli jakoś dojść do ładu, Radziwiłł pozwolił sobie na żart płochy, proponując obiór swego „faktora” (jak go nazywa Maciejowski). Zebrani ku uciesze własnej przystali chętnie na urządzenie takiej krotchwili, i deputacya z późniejszym Zygmuntem III na czele podała koronę Saulowi. Ten jednak zrozumiał, że to komedia, i koronę włożył wręcz na głowę dowodzącego deputacyą. Zapytany potem

przez Radziwiłła, dlaczego jemu nie ofiarował korony, którą miał chwilowo do rozporządzenia, Saul odrzekł dowcipnie, iż, gdyby tak uczynił, ściągnąłby podejrzenie na Radziwiłła, że w zмовie z Saulem zaproponował niby żartem powierzenie Saulowi korony, jako własnemu protegowanemu. Odpowiedź ta bardzo podobała się Radziwiłłowi, więc rzekł: „Masz słuszość, Żydzie, masz słuszość” i od-tąd darzył Saula jeszcze więk-szem zaufaniem.

Ten sam rabin z Siemiatycz dodaje, że na własne uszy słyszał niejednokrotnie, jak nawet naród prosty w Polsce, posprzeczawszy się z Żydem i uniósłszy się gniewem, mówi: „Żyd jest tylko zdatny na królowanie jednej nocy”. „Jeszcze mi w uszach dzwonią słowa takie — mówi dalej rabin — jakimi mnie raz prześladowali chłopcy chrześcijańscy, wołając tak za mną głośno”.

Na innym miejscu w przedmowie książki hebrajskiej o „Wielkości Saula” znajdujemy kilka argumentów, doprowadzających do absurdu przypuszczenie, że Saul był istotnie królem, nawet chwilowym. Między innymi czytamy o postanowieniu, zawartem w *Pacla conventa*, że królem polskim może być tylko rzymski katolik. Jan III, król szwedzki, mając nadzieję, że syn jego Zygmunt, potomek Jagiellonów po kądzieli, posiadzie tron polski, w młodości jeszcze ochrzcił go na katolika rzymskiego. August II, księżę saski, starając się o tron polski, musiał przejść na wiarę rzymsko-katolicką. Król szwedzki, Karol XII, zwyciężywszy Piotra Wielkiego i króla polskiego Augusta w roku 1700 i strąciwszy tego ostatniego z tronu, dlatego nie wziął korony polskiej, że był protestantem, lecz koronował Stanisława Leszczyńskiego. Prawokoronowania królów polskich należało do prymasa. Gdy ten jednak odmówił tym razem koronacyi, dokonał jej pod naciskiem Karola XII arcybiskup lwowski, za co papież rzucił nań klątwę. O tem wszystkiem znajdujemy mimochodem wzmianki w rzeczonyj książce hebrajskiej, gdzie mowa także o tem, że rota przysięgi, ustanowiona dla króla, nie mogła być w żaden sposób odczytana przez Żyda.

Nadto znajdujemy tam hipotezę tej treści. W sejmie zasiadał Saul Wahl, jako jedyny przedstawiciel ludności żydowskiej. Mogło się tedy zdarzyć, iż on, jako przypadkowo najstarszy wiekiem w zgromadzeniu, zagaił raz posiedzenie elekcyjne sejmu; stąd „baśń” o jego królowaniu.

Legenda, wedle tejże książki, opiewa, iż Zygmunt III pragnął jakoby ożenić się z córką Saula, nader piękną. Lecz i ta „baśń” jest zwalczona słuszną uwagą, że jednak Naruszewicz w swem „Ży-

ciu Zygmunta" (Warszawa, 1819) nie wzmiankuje nawet o fakcie podobnym.

Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć jeden szczegół, zaczerpnięty z tego samego źródła, a odnoszący się do wrzekomej pożyczki, którą miał zaciągnąć Radziwiłł w Padwie u ojca Saulowego, o czem wspomina też Lelewel. Strona legendowa tej „baśni” występuje dość jasno, gdy ją porównamy z podobną historią o Karolu XII, opowiedzianą przez rabina Szmula z Krotoszyna w Poznańskiem. Według tej opowieści Karol XII, król szwedzki, po licznych tryumfach wojennych, poniósłszy klęskę zupełną od Rosyan pod Połtawą w r. 1709 (podług książki hebrajskiej w r. 1712), uciekł samotny do Poznania bez grosza pieniędzy. Tutaj wstąpił do oberży, w której usługiwał kelner żydowski. Nie dając się poznać, zapytał kelnera, czy tu nie mieszka jaki „wekslarz”. Kelner dał mu adres niejakiego Ieka z Krotoszyna. Karol XII udał się do niego, poprosił go do osobnego pokoju, gdzie tajemniczo odezwał się do Ieka: „Zabij mnie, to będziesz miał dużo pieniędzy, bo wrogowie moi dadzą ci wiele za głowę moją”. Iekowi włosy na głowie najeżyły się ze strachu. A Karol XII mówił dalej: „Jeżeli mnie zabić nie chcesz, to mi pożycz pieniądze, bo nie mam nic”. Ta propozycja bardziej przypadła do gustu Iekowi, lecz prosił o — pewną ewikcyę. Tą miały być ordery z drogimi kamieniami. Icek oddał Karolowi „cały” swój majątek, a Karol, wróciwszy do swego kraju, odesłał mu sumę podwójną i odtąd taką samą sumę przysyłał Iekowi dwa razy rocznie. I stał się Icek tak potężnym mężem, że, gdy we Frankfurcie nad Menem wydano jakąś „gzajrę” (prawo wyjątkowe) na Żydów, Icek pojechał sam, powołał się na swój stosunek z Karolem XII i wymógł zniesienie „gzajry”.

Bardzo wiele podobieństwa z tą „baśnią” ma jej siostrzyca, w której Ieka z Poznania zastępuje ojciec Wahla z Padwy, a Karola XII — Radziwiłł. Lecz czas już powrócić do „opowieści historycznej” w 2-u częściach, wydanej w żargonie dla „milionów” czytelników żydowskich.

* * *

Opowieść to wielce znamienita, boć idzie w niej o „króla polskiego”, a rzecz sama opiera się na „znanych rękopisach największych bibliotek europejskich”. Przytem autor, potępiając w przedmowie wszelkie powieści zmyślane i karcąc ostremi słowy pisanie dla Żydów romansów, istną będących „hańbą i wstydem” literatury

żydowskiej, — zachęca wszech wobec i każdego z osobna do studyowania owej opowieści o Szaulu Wahlu. Zwabieni obietnicą i zaciekawieni tematem historycznym zajrzyjmy do tego arcydzieła.

W rozdziale pierwszym mamy wstęp, omawiający położenie ówczesne Żydów w Polsce. „W tych czasach ciężkich Żyd był bezustanną ofiarą wszelkiego złego”, pisze autor, dodając w nawiasie, że tak było ciągle, aż do czasu, kiedy „Polską zawładnęła Rosya”.

Lecz już nieco dalej twierdzi, że „wielu Żydów” było szczęśliwych w owych czasach; magnaci polscy dawali Żydom dobre zarobki; wszystkie „geszefty” były w rękach Żydów, a rozumie się, że „Żydzi umieli korzystać”. Takie świadectwo w ustach autora żydowskiego brzmi nieco dziwnie.

Za owych tedy czasów „dobrych — złych” zesłał Bóg Żydom z Padwy przybyłego Szaula, zbawcę, „kometę światłą”, aby się od-tąd Żydom dobrze działo. Stało się to zaś w ten sposób, że młody Szaul przeniósł się do Polski, by tutaj studyować w „wielkich jeszywach” talmud według systemu, któremu początek dał sławny rabin, Jakób Polak. Przybył do Lublina, posiedział kilka lat w „jeszywie”, a potem wrócił do domu. Znow jednak przyjechał do Polski i do Brześcia Litewskiego, gdzie także była słynna „Jeszywa”. Oprócz teologii żydowskiej Saul studyował języki: włoski, łaciński, francuski, niemiecki i polski, mając zaledwie lat 15. I w medycynie był bardzo biegły, bo „uczył się jej w Italii”, jak autor zapewnia, zanim jeszcze ukończył lat 15. Ojcu Saula śniło się już wtedy w Padwie, że syn jego nosi koronę na głowie, a trzeba wiedzieć, iż talmud twierdzi, jako sen „cadyka” równa się $\frac{1}{60}$ proroctwa.

W tym czasie „egzystował” w Polsce pewien książę, nazwiskiem „Radziwiłł Wielki” (Mowa tu o Mikołaju Radziwille, wojewodzie wileńskim, kanclerzu i hetmanie wielkim litewskim, z przydomkiem Rudy, *Rufus*, 1512 — 1588). Opisawszy czyny okropne, jakich się wrzekomo dopuścił Radziwiłł względem Żydów, *rab* Isruel Miller z Grodna dochodzi do wniosku, że Żydom najgorzej się działo w Polsce, poczem mówi, iż „Opatrzność Stwórcy, błogosławione Jego imię”, zniszczyła z tego powodu Polskę, która była kiedyś największem państwem w Europie”. Stwierdziwszy zaś dalej, że obecnie Żydom dzieje się lepiej, autor w nawiasie po hebrajsku składa dzięki Bogu słowami: „Błogosławiony dotrzymujący obietnicy Izraelowi...”

Po takim wylewie żółci i nienawiści literat żydowski opowiada, że ksiązę Radziwiłł, zestarawszy się, począł żałować swych czynów występnych i pojechał do papieża po odpust. Papież zalecił mu trzyletnią tułaczkę w przebraniu żebraka. Po upływie terminu pokuty Radziwiłł znalazł się w Padwie, nie mając grosza na powrót do kraju. Gdy tak stał bezradny w mieście, ujrzał go przez okno rabin miejscowy, ojciec Saula. Byłby nie zwrócił uwagi na niego, gdyby nie wiatr, który uniósł do góry odzież wierzchnią żebraka, i oto rabin ujrzał „kostium, obsyty złotymi sznurkami”. Rabin posłał wnet „meszuresa” po tego nieszczęśliwego człowieka. Ksiązę nie dał się długo prosić, wszedł, najadł się, napił, przespał, a potem zwierzył się rabinowi, kim jest. Ten bowiem sądził, że ma do czynienia z wyklętym przez papieża hrabią włoskim.

Na tem miejscu autor wtrąca opowiadanie o Henryku IV, wyklętym przez papieża, przyczem historyk, znający tak wybornie przyczyny upadku Polski, za który składa Bogu podziękowanie, — nie wie nawet o tem, że pokuta Henryka IV odbyła się w Canossie, bo pisze, iż papież przez cztery dni nie wpuścił go do Watykanu w Rzymie.

Razi również w opowiadaniu autora obłuda rabina, zapewnającego Radziwiłła, iż przygarnął go i nakarmił jedynie dlatego, że „nasza” religia tak każe, a w rzeczywistości uczynił to, jak autor pisze na innem miejscu, dopiero wtedy, gdy ujrzał „kostium ze złotymi sznurkami”.

Dużo miejsca autor poświęca polemice, pełnej niedorzeczności, między rabinem a Radziwiłłem. Wynikiem owej wymiany zdań jest scena wielce naciągana, w której ksiązę całuje ręce rabina (?!) i mówi: „Teraz widzę, iż prawdą jest, co napisano w świętych księgach: „któż jeszcze jest ludem takim, jakim są Żydzi?” Daję ci teraz, święty rabinie żydowski, słowo honoru, że na przyszłość wszystko naprawię i w swym opisie podróży przedstawię tylko dobre strony Żydów. Lecz wspieraj mię teraz pieniędzmi: podróż moja będzie kosztowała bardzo dużo, gdyż podróżować będę „z całą firmą”, jak przystało Radziwiłłowi, a jeśli mi pożyczysz pieniędzy, kochany rabinie, to ci odeślę dziesięć razy więcej”.

W uwadze do tych słów księcia, umieszczonej w odsyłaczu, czytamy: „Ksiązę był wielkim uczonym i opisał pięknie Żydów w księgach, które stworzył”. Lecz i tutaj myli się autor albo przekręca daty i osoby. Mikołaj Radziwiłł bowiem nic nie pisał, ani drukował. Uczynił to dopiero Mikołaj Czarny Radziwiłł, brat stryjeczny poprzedniego, autor listu do nuncjusza Lippomana i wy-

dawca biblii, zwanej radziwiłłowską. Syn jego, Mikołaj Krzysztof Sierotka, także pisał i drukował. On to, walcząc za Stefana Batorego pod Połockiem w roku 1579, otrzymał ciężką ranę w głowę i w chorobie uczynił ślub odbycia pielgrzymki pobożnej do Ziemi Świętej. Ślub swój spełnił w roku 1582, czyli w lat 10 z górą po śmierci Zygmunta Augusta i po epoce, do której legenda odnosi wybór Wahla. To też zdaje się, że ten ślub i ta pielgrzymka Radziwiłła Sierotka były pobudką dla autorów żydowskich do stworzenia powyższej opowieści, będącej oczywiście rażącym anachronizmem. Radziwiłł Sierotka opracował opis swej podróży, który wydrukowano w językach: polskim, łacińskim, niemieckim i rosyjskim (Petersburg, 1787).

W dalszym ciągu tak opowiada autor historię Saula. Radziwiłł, rozstając się z jego rodzicami, wziął z sobą ni mniej ni więcej, tylko „fotografie” rodziców i Saula. Wiek XVI i — fotografiel! Z pomocą fotografii Radziwiłł odszukał Saula w Brześciu pośród uczniów wielkiej „Jeszywy”, wziął go do swojego pałacu, gdzie dał mu mieszkanie, służbę, utrzymanie i strój, jakby dla „dziecka królewskiego”. Wszystko to Radziwiłł robił przez wdzięczność dla jego ojca. Później ożenił go z córką bogacza brzeskiego, Dawida Drukiera, Deborą (Dwojrole).

Opis wesela zajmuje kilkanaście stronice książki dużego formatu. Wyprawił je Radziwiłł własnym kosztem, wyposażył też hojnie młodą parę. Opis zawiera treść przemówień rabina i „marszelika”. Na weselu było mnóstwo książąt polskich i hrabiów. Ku uciesze zebranych Radziwiłł kazał sprowadzić ze swej menażeryi dwie papugi, które złożyły życzenia młodej parze po polsku i francusku; wielkiego orła, który miał pod skrzydłami listy z powinszowaniami; białego niedźwiedzia, przybranego w pancerz, a tańczącego ze sługą; dwie małpy, które latały po stołach i ławkach i tańczyły „punktualnie, jak damy dzisiejsze”, — mówi elegancki autor.

Wreszcie docieramy do faktu głównego: elekcji króla polskiego, o której mowa dopiero na str. 16 części drugiej książki. I tutaj mamy opis, niezgodny z tem, co podaje Lelewel. Według niego bowiem, historia z Saulem zdarzyła się po śmierci Zygmunta Augusta, podług zaś książki żydowskiej — po zgonie Stefana Batorego. Zdaniem autora, Saul był przez kilka miesięcy prezydentem elekcji, przez noc jedną — królem, poczem wręczył koronę Zygmunтови III, zdążywszy wpisać przez tę noc w akta koronne dogodne dla Izraela postanowienia. O tym ostatnim fakcie wspomina także Lelewel.

Papiery i akta, ogłoszone na korzyść Żydów, nosiły na sobie „pieczęć księcia Radziwiłła, prezydenta Rebi Szaula Wahla i wielkiego kanclerza państwa, Jana Zamoyskiego”, którego imię i nazwisko brzmią w książce żydowskiej: „Johan Camuski”, a który był jakoby „adjużantem prezydenta Wahla”.

Nie dosyć na tem. Saul, zdaniem autora, dobrowolnie, nieomal wspaniałomyślnie sam zrzekł się prezydentury, ponieważ trudno mu było dłużej sprawować ten urząd, wymagający czasami podpisywania aktów w soboty i święta żydowskie (co też powierzyć musiał „chrześcijaninowi”), zrozumiał przytem i poznał ducha Polaków, w których — pisze autor — „rzecz dobra trwać nie może długo”. Zwołał tedy sejm elekcyjny, na którym wybuchła walka między stronnikami kandydatów Maksymiliana rakuskiego i Zygmunta szwedzkiego. Gdy nie można było dojść do porozumienia, walka się wzmogła i doszła prawie do krwi rozlewu, Saul zgodził się w celu uśmierzenia niesnasek przyjąć koronę, przyczem zrobił to poświęcenie głównie dla Żydów, bo chciał potwierdzić pieczęcią królewską wpisane w akta koronne prawa, dla Izraela dogodne. Nie spał z tego powodu całą noc i przykładał pieczęć: „Saul, król polski”. Dokonawszy tych czynów, rozstrzygnął spór między stronnictwami, oddając koronę polską Zygmuntowi III.

Aby wykazać całą bezpodstawność tej baśni, podanej za prawdę niezbitą przez autora „opowieści historycznej”, żeby całą tę legendę sprowadzić do absurdu, wystarczy przytoczyć treść autentycznego dokumentu „Metryk Litewskich”, który w dosłownem brzmieniu staropolskiem podaje historyk rosyjski, profesor Berszadzki, a za nim powtarza go H. Nusbaum w V części swej historii, p. t. „Żydzi w Polsce”. Sposób, w jaki Zygmunt III traktuje Saula Judycza w nadanym mu przywileju, wyklucza wszelkie przypuszczenie, aby ten „Żyd miasta Brześć” był chociażby przez chwilę jedną jego poprzednikami na tronie.

Albowiem już w roku 1588, czyli po upływie zaledwie jednego roku od obioru Zygmunta III, tenże wydaje w Krakowie dnia 11-go lutego „przywilej”, w którym czytamy: „Za zaleceniem od niektórych Panów Rad Naszych uczciwych spraw Saula Judycza, Żyda miasta Brześć, kiego yz on za królowania świętey pamięci przodków Naszych w sprawach mytnych, pobornych y celnych, częstokroć dowcipem i umiejętnościaią swą wiecznie życzliwie y pożytecznie skarbowi Naszemu służył i pracował...”; dalej czytamy: „Dla zacho-



wania Saula w dalszej użytecznej działalności dla skarbu państwa oddajemy mu na 10 lat niektóre dochody, należące do zamku brzeskiego, t. j. pobór mostowego, groblanego, dochód od młynów, słodowcu i sprzedaży wódki”.

Oto istotna rola, jaka przypada Saulowi w historii, a stwierdzona dokumentalnie. Niczem więcej, tylko bogaczem, dzierżawcą lub „faktorem”, jak go nazywa Maciejowski, u Radziwiłłów i Jana Zamoyskiego, Saul nie był i być nie mógł. „Cóż podobnego ten tylko twierdzić może, kto nie wie, czem byli ówczesni Zamoyscy, czem polska szlachta, czem Radziwiłłowie,” — pisze dalej Maciejowski.

Znając obyczaje żydowskie, możemy też przypuścić, że przydomek „król”, przyczepiony do imienia „Saul”, jest jedynie grą słów, powstała wskutek wspomnienia biblijnego o „Saulu królu”, pierwszym żydowskim królu palestyńskim. A ponieważ ów Szaul z Brześcia obok swych zdolności finansowych, jako poborca podatków, był jeszcze słynnym w nauce „Tory” rabinem, Żydzi zaś mają przysłowie hebrajskie: *Man malche rabunon*, co znaczy: „Kto to królowie? Rabini”, — przeto nie dziwnego, że do imienia „Saul” człowieka, który był i rabinem, i wielkim finansistą, dodawano skwapliwie tytuł: *Hamelech* (król), i stąd po dłuższym czasie powstała legenda o „Saulu królu”, jako reminiscencya króla biblijnego *Szaul Hamelech*.

Że zaś za przesadą idzie przesada, a za bajką — bajka, więc Żydzi snuli w dalszym ciągu baśń saulową, przenosząc ją również na córkę „króla żydowskiego”, którą jakoby pragnął poślubić Zygmunt III. A przecież o tej historii niema nigdzie wzmianki autentycznej, zaprzecza jej nawet jakiś rabin żydowski w książce „Wielkość Saula”, o której pisaliśmy powyżej. Pomimo to autor naszej „opowieści historycznej” rozpisuje się także o tym „fakecie”, jakby był historycznie stwierdzonym.

Po śmierci królowej Anny, arcyksiężniczki austriackiej, pierwszej żony Zygmunta III, owdowiały król pragnął koniecznie pojąć za żonę pannę „Henele”, córkę Saula. Uplanowano nawet porwanie Żydóweczki, przewidując, że ze względów religijnych *rebe* Szaul nigdy się nie zgodzi na związek córki z „chrześcijaninem”. Znalazł się jednak dworak Zygmunta III, co za pieniądze zdradził plan tajemniczy Saulowi. Ojciec w ostatniej rozpaczy znalazł tylko jeden sposób uratowania swej córki „z rąk chrześcijańskich”. Zaślubił ją mianowicie na prośbę Saula na poczekaniu 70-letni rabin

miejscowy, który wtedy także był owdowiał. Rabin ten miał jeszcze z Saulówną syna, który jest podobno protoplastą rodziny Szorów, późniejszych Wołowskich. Kiedy Saul przyszedł do starego rabina z propozycją oddania mu córki, przyszedł zięć Saula studiował ustęp z talmudu, odnoszący się do orzeczenia Eklezjasty: „I wieczorem rąk nie opuszczaj”, co ma znaczyć: jeśliś miał żonę za lat młodych, to bierz ją także na starość. To oczywiście miało związek proroczy z życzeniem Saula. Kiedy więc Zygmunt III przysłał po Henele, już była mężatką.

Ta świeża legenda, związana ściśle z pierwszą baśnią, rzuca właśnie światło na wartość „historyczną“ obu klechd żydowsko-rabinicznych.

Po co jednak literat hebrajski tak nieopatrznie szerzy bajdy, wymyślone wśród szerokich warstw ludu żydowskiego, podając je w dodatku, jako prawdy historyczne? Wytłómaczenie tej zagadki znajdziemy prawdopodobnie w owej „niechęci“, że powiemy łagodnie, autora do dawnej Polski, niechęci, nazbyt często spotykanej w piśmiennictwie hebrajskiem.

* * *

Teraz słówko jeszcze o nowem odkryciu lingwistycznym w sprawie nazwiska „Wahl“. Lelewel sądzi, iż „przyczyną zjawienia się baśni był przydomek *Wahl*, co po niemiecku znaczy wybór. Tegoż zdania jest i Kraushar. Inni mówią, że Żydzi polscy w swym dyalekcie wymawiają tak nazwisko znanej rodziny *Weil*. Jeszcze inni twierdzą, że *Wahl* to to samo, co po polsku *Wól* = *wół* = *szor*, bo rodzina, z którą się powinowacił, nosiła to nazwisko słynne.

Wszystkie te przypuszczenia nie podobają się p. Wetsteinowi, który z całą stanowczością twierdzi, iż nazwisko *Wal* znaczy *Włoch* po niemiecku, tak naprzykład orzech włoski to po niemiecku *Walnuss*. Na poparcie swych słów p. W. przytacza treść dokumentu z archiwum krakowskiego, w którym nazwisko *Wal* tłómaczą przez *Włoch*. Dokumentem tym jest weksel w języku polskim z roku 1623, opiewający, że Żyd „Marcus Włoch“ z Krakowa pożyczył od chrześcijanina, Wojciecha Chodrowicza, 2,500 złotych polskich, na co wierzyciel otrzymał hypotekę domu i ruchomości Żyda. Na tym akcie figuruje podpis hebrajski: „Meir, syn swego pana i ojca Iszai Jochna, nieboszczyka, Niemiec (Aszkenazy), zwany Meir

Wal⁴. Widoczna więc, że Meir Wal nazywał się po polsku „Markus Włoch”.

Z nazwiska *Włoch* powstał z czasem *Bloch*, zdaniem p. W., a nawet wtedy już na stemplu Żyda, podpisanego na wekslu, figurowały inicjały łacińskie: *Me. B.*, co ma znaczyć: *Meir Bloch* vel *Włoch*.

W temże archiwum krakowskiem znajdują się jeszcze inne podpisy i stemple polsko-żydowskie z lat: 1539, 1543 i 1544.

Jerzy Ohr.



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
 Tel. 26-68-63

F

22.369